

0 300 mld zł Platforma już nawet nie wspomina

16 stycznia 2012

Spoty wyborcze Platformy o 300 mld zł z Perspektywy Finansowej UE na lata 2014-2020, jakie miała „załatwić” dla Polski ta partia, w dużej mierze przyczyniły się do jej zwycięstwa w ostatnich wyborach parlamentarnych.

Aby – oddziałując na podświadomość wyborców – przekonać ich, że nie jest to tylko chwyt propagandowy, w spocie tym wiodące role odegrali ówczesny przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, a także komisarz ds. budżetu UE Janusz Lewandowski.

To oni przekonywali Polaków, że te 300 mld zł jest w zasięgu ręki i tylko zgodnie działający rząd pod światłym przywództwem Tuska i ich wsparciu, spowoduje, że budżet UE na następne 7 lat takie środki finansowe dla Polski będzie zawierał.

Wprawdzie tuż po wygranych przez Platformę wyborach na spotkaniu z licealistami w Lublinie unijny komisarz ds. budżetu Janusz Lewandowski z rozbrajającą szczerością stwierdził: „brałem udział w tych durnych klipach, ale to była kampania”, jednak dalej powiedział, „że to nie znaczy, że obiecanych pieniędzy nie ma”.

Skończyło się polskie przewodnictwo w Unii i jakoś nie dowiedzieliśmy, jak zostały zaawansowane rozmowy E-27 nad budżetem na lata 2014-2020, choć na jego początku sprawy tego budżetu były ponoć naszym priorytetem.

Zaczęło się przewodnictwo duńskie i okazało się, że na wyraźne życzenie Francji (na wiosnę we Francji wybory i Sarkozy nie chce rozmawiać o tym, ile ten kraj ma odprowadzić do unijnego budżetu) ten kraj wykreślił wręcz prace nad budżetem UE na lata 2014-2020 ze swojej agendy.

Później będzie przewodnictwo cypryjskie, więc trudno sobie wyobrazić, aby ten kraj zaawansował rozmowy nad nową perspektywą finansową UE, a na wiosnę roku 2013 wybory w Niemczech i rozmawiać o pieniądzach budżetowych na następne 7 lat znowu będzie bardzo trudno.

Ale rozmowy o budżecie na lata 2014-2020 idą jak po grudzie i z innego powodu. Wynika to głównie z coraz trudniejszej sytuacji gospodarczej i finansowej w wiodących krajach UE.

Stąd właśnie list do Komisji Europejskiej podpisany przez przywódców aż 11 państw członkowskich (w tym Niemiec i Francji), które chcą zmniejszenia projektu budżetu UE przygotowanego przez KE z 1020 mld euro do ok. 900 mld euro, czyli na około 0,9 proc. PKB Unii Europejskiej.

A więc budżet ten będzie o 120 mld euro mniejszy niż chce KE i jest to w zasadzie przesądzone, bo chcą tego Niemcy i Francja. Na czym te pieniądze mogą być zaoszczędzone? Na dwóch najważniejszych politykach unijnych: regionalnej i rolnej, czyli tych, z których głównie korzysta nasz kraj.

Już przy tym, co zaprojektowała Komisja Europejska, środki na Wspólną Politykę Rolną, a dokładnie na II filar tej polityki, czyli modernizację terenów wiejskich, pieniądze mają być mniejsze aż o 50 mld euro w stosunku do obecnego siedmiolecia.

Polska, która do tej pory otrzymuje na ten cel ok. 2 mld euro rocznie, straci część środków na ten cel, nawet gdyby budżet na lata 2014-2020 został uchwalony w wersji przyjętej przez KE. Ale jest już przecież pewne, że będzie jeszcze mniejszy.

Z polityką regionalną będzie zapewne podobnie. Te 120 mld euro trzeba przecież gdzieś zaoszczędzić, więc sięgnie się przede wszystkim do środków, które miały przypaść największym beneficjentom, w tym Polsce.

Na razie jednak o tym wszystkim cicho, bo ważniejsza jest składka za pośrednictwem MFW na biednych Greków,

Portugalczyków i Irlandczyków, a także coraz bardziej potrzebujących pomocy Włochów i Hiszpanów.

Tusk i jego przyboczni coraz częściej więc mówią, że jeżeli nie wyłożymy ponad 6 mld euro z naszych rezerw walutowych na ratowanie krajów strefy euro, to w ogóle z budżetu UE na lata 2014-2020 mogą być nici.

A więc teraz musimy jeszcze pożyczyć 6 mld euro MFW, żeby obietnice wyborcze Platformy chociaż częściowo mogły się zrealizować.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Niezalezna.pl